

\* \* \*

– Chciałbym wznieść toast za nas i naszą świetlaną przyszłość! – zawołał Adam, podnosząc butelkę piwa ku górze. A potem zwrócił się do Borysa z ironicznym błyskiem w oku.

Borys niechętnie przybił toast, a za chwilę dołączyła do nich Natalia.

– Musimy trzymać się razem – stwierdził autorytatywnym tonem Borys.

– Razem, ale osobno... – odpowiedział mu Adam. – Myślałem o całej sprawie i przyszedł mi do głowy pewien pomysł.

– Jaki? – spytał Borys, spodziewając się, że usłyszy to, co powtórzyła mu już Natalia.

– Trzymajmy Natalię z daleka od tego wszystkiego. Niezależnie od tego, co się stanie, jej tam nie było, rozumiesz? Ona była w domku, a nie w samochodzie, i o niczym nie wiedziała. Nie powiedzieliśmy jej. – Słowa wypowiadał ostrożnie, z powagą.

– Co ty na to, Natalia? – Borys przeniósł na nią swój natarczywy wzrok.

– To jest wasza decyzja... – odpowiedziała cicho Natalia. – Bardzo się cieszę, że taka propozycja padła, ale nie wiem, jak mam na nią odpowiedzieć. Tu chodzi w końcu o nas wszystkich.

– Ta propozycja powinna była wyjść od ciebie, a nie ode mnie – stwierdził Adam, punktując Borysa.

Ani on, ani Natalia nie mogli temu zaprzeczyć. Adam zdawał się triumfować.

– Dobrze... Załóżmy, że tak się umówimy. Nie podoba mi się jednak to „niezależnie od tego, co się stanie”. Chcę znać twoje plany – domagał się Borys.

– Mówiłem ci, że muszę zobaczyć się ze znajomym adwokatem. A ty tymczasem pogadaj z ojcem.

– Ale niczego nie przesądzasz, prawda? – spytał Borys.

Adam przeniósł badawczo wzrok na Natalię, a ona pochyliła głowę, unikając jego spojrzenia. Wołała być biernym uczestnikiem tej rozmowy, chciała, żeby ktoś za nią zdecydował, żeby jednak nie musiała wybierać.

„Czyżby mu powiedziała?” – w pewnej chwili przeszło Adamowi przez głowę.

– Nie – odpowiedział Borysowi. – Ale też wiedz, że niczego nie wykluczam.

– Adam, musisz mi przysiąc, że nie pójdziesz na policję – rzekł Borys. – Wspomnisz moje słowa, że cała sprawa rozjedzie się po kościach.

– Chyba po kościach tej kobiety... – odparł Adam. – Gadasz, jakbyś nie rozumiał podstawowej rzeczy.

– Jakiej niby?

– Jeśli to oni do nas przyjdą, a nie my do nich, nasza sytuacja będzie gorsza.

– Adam, nie pierdol. Nikt do nikogo nie przyjdzie. Nikt nie będzie się przejmował jakąś staruchą, która i tak by umarła – stwierdził cynicznie.

– Borys, nie mów tak... – zaprotestowała Natalia. Chciałaby wierzyć, że naprawdę tak nie myślał.

– Ona była pijana, rozumiecie? W razie czego będziemy się tłumaczyć, że spanikowaliśmy, chociaż to nie była nasza wina. Mogą nam jedynie zarzucić ucieczkę z miejsca wypadku.

– Gdybym... mówię hipotetycznie – Adam podkreślił mocno to słowo – zdecydował się pójść na policję, nie powiedziałbym przecież, że piłeś alkohol. Teraz nikt ci tego nie udowodni... – Zawahał się. – Chyba...

– Ale to ja byłem kierowcą. I z jakiegoś powodu uciekłem stamtąd. Myślisz, że to mnie nie inkryminuje w szczególny sposób?

– Przed chwilą powiedziałaś coś zupełnie przeciwnego – wytknął mu Adam.

– To znaczy?

– Sam już nie rozumiesz tego, co mówisz. Odpocznij... A jutro dzwoniemy się. Powiem ci, co zadecydowałem. – Adam próbował uciąć temat, ale jego bezceremonialny ton tylko dodatkowo wzmógł złość Borysa.

– A gdybym to ja z Natalią zeznał zgodnie, że to ty kierowałeś? – rzucił nagle, niby od niechcienia, Borys.

– Nie zrobiłbyś tego... – Adam patrzył na niego z niedowierzaniem, a potem przeniósł wzrok na Natalię. – Na pewno Natalia by nie zrobiła, prawda?

Szukał u niej potwierdzenia, ale ona znowu uciekła od niego wzrokiem.

– Proszę, nie wciągajcie mnie w waszą kłótnię – odezwała się jedynie cicho.

– Do cholery, gdybyś mnie oskarżył, musiałbym się jakoś bronić! – odpowiedział Borys. – Adam, kurwa, chyba nie sądzisz, że wezmę za to pełną odpowiedzialność i zrujnuję sobie życie?

– Jedzenie wystygnie... – powiedziała Natalia, zachęcając ich do nakładania sobie sałatki i kurczaka.

– Odebrało mi apetyt... – stwierdził Adam, odkładając talerz. – Cała ta gadka o tandetnych szantażykach...

Borys zamierzał coś odpowiedzieć, ale tym razem postanowił zawczasu ugryźć się w język.

– Adam, proszę cię... – zwróciła się do niego błagalnym tonem Natalia.

– Tylko tyle masz do powiedzenia? – odpowiedział jej z pretensją w głosie. – Zamierzasz przejść do porządku dziennego nad tym, co mówi?

– Chciałam tylko, żebyśmy zjedli spokojnie kolację. Może z pełnymi żołądkami będzie nam się lepiej rozmawiało? – spytała naiwnie.

Borys uśmiechnął się pod nosem, co nie uszło uwadze Adama. A potem, idąc za przykładem Natalii, spokojnie nałożył sobie jedzenie.

– Jesteście siebie warci! – syknął zde gustowany Adam, wstając od stołu. – Wiecie co? Zmieniłem plany. Spakuję się i wyjadę jeszcze dzisiaj.

– Myślisz, że tak łatwo wydostać się z tej dziury, nie mając samochodu? – prychnął Borys, a potem zwrócił się w stronę Natalii: – Nieźle ci ten kurczak wyszedł, Nati, biorąc pod uwagę chujowe warunki do gotowania, jakie tutaj mamy.

– Poradzę sobie jakoś – odrzekł mu Adam. A potem dodał cicho: – Ale czy ty sobie poradzisz? No, niebawem się przekonamy.

– Zostań, stary... Przegadajmy jeszcze całą sprawę... – Borys zmienił nagle ton na bardziej ugodowy.

– Mam już dość tego gadania! Mam dość wszystkiego... I was obojga. Wyjeżdżam stąd! – podkreślił raz jeszcze i zaczął rozglądać się wokół, jakby czegoś szukał.

– Poczekaj! – Nagle Borys złapał go za rękę. – Nie możesz tak po prostu stąd wyjechać. Nie wyjedziesz, dopóki czegoś wspólnie nie postanowimy, rozumiesz?

– Puść mnie. – Adam natychmiast uwolnił się z jego uścisku.

Borys jednak wciąż stał mu na drodze z wyciągniętymi rękoma, blokując przejście.

– Zabieraj łapska. Zejdź mi z drogi.

Oponent nie ruszył się z miejsca. Adam nie wytrzymał nerwowo i odepchnął go gwałtownie. Borys przechylił się, ale jakoś zdołał utrzymać równowagę. Rzucił się na Adama i obaj runęli na drewnianą podłogę, przewracając krzesło. Z ust Natalii wyrwał się niemy krzyk.

Adam próbował zrzucić z siebie rywala, ale tamten przyciskał go mocno. Patrzyli sobie teraz głęboko w oczy i każdy z nich miał świadomość, że nadszedł moment, w którym powiedzą sobie wszystko.

– Pewnie myślisz, że ci się upiecze. Że takim jak ty zawsze się udaje. Ale tym razem się mylisz, gnojku... – wycedził przez zęby Adam.

– Zazdrościsz mi kasy, Natalii, znajomości... Myślisz, że nie wiem? Chciałbyś, żeby mi się noga powinęła, co, ty mały zapiekły chujku? – odpowiedział mu nienawistnie Borys.

Adam usilnie próbował zrzucić go z siebie, a Borys, czując, że dłużej nie utrzyma przewagi, nagle zaczął go okładać pięścią po twarzy.

Zanim Adam zdołał zasłonić twarz, z rozbitego nosa i dziąseł popłynęła mu krew.

– Dosyć! Zwariowałeś?! Borys, przestań! – krzyknęła Natalia, próbując go odciągnąć.

Borys w końcu odpuścił, uwalniając Adama spod ciężaru swojego ciała i podniósł się. Tamten leżał na wznak, wycierając dłonią krew.

Natalia, powodowana kolejnym odruchem współczucia i przyzwoitości, chciała pomóc Adamowi, ale Borys odgadł jej intencje i powstrzymał ją natychmiast karcącym spojrzeniem.

Adam pomógł sobie sam, podpierając się niezdarnie dłonią o stół. Wyglądał teraz dziwnie, kiedy tak zakrwawiony, zarazem siłący się na opanowanie, stał lekko przygarbiony, zbierając w sobie myśli, słowa, siły.

A potem nieoczekiwanie zerwał się i rzucił się wściekle na Borysa. Natalia wrzasnęła przestraszona i tylko bezradnie zasłoniła dłońmi usta, czekając w napięciu na rozwój wydarzeń. Nieprzygotowany na atak Borys nie zdołał się cofnąć ani zrobić uniku, zanim zaczęły na niego spadać razy. Zamiast tego, trochę instynktownie, chwycił ze stołu butelkę i chcąc rąbnąć nią przeciwnika w głowę, zaczął nią wymachiwać. Ale Adam zareagował szybko, wytrącając mu ją z dłoni. Sam zaś złapał za nóż, podbijając w ten sposób stawkę i eskalując napięcie.

– Adam, błagam cię. Adam, odłóż to... – z ust Natalii wyszedł cichy sprzeciw.

Ale Adam ignorował jej słowa, zbliżając się w kierunku Borysa z wyciągniętym w jego stronę ostrzem. Ten ostatni wyciągnął przed siebie ręce, jakby chciał za ich pomocą

zbudować przestrzeń ochronną, jednocześnie krążąc wokół stołu i zachowując dystans między nimi. Zdesperowany Adam rzucił się w jego kierunku, przesuając stół. Kilka świstów przecięło gwałtownie powietrze, ale nie tylko je. Borys poczuł ból, a potem spostrzegł, że na wysokości ramienia biała koszulka zabarwia się czerwienią.

Adam musiał również to dostrzec, i nagle zatrzymał się, jakby postanowił się opamiętać. Tę chwilę wahania wykorzystał Borys, który celując w klatkę piersiową, wymierzył mu mocny cios nogą. Zaskoczony Adam zachwiał się i runął do tyłu, przed upadkiem na podłogę uderzając głową w taboret. Nóż wypadł mu z ręki. Nie ruszał się.

– Boże, nic mu się nie stało? – zapytała przerażona Natalia.

Chciała podbiec do leżącego, ale Borys powstrzymał ją zdecydowanie.

– Nie podchodź do niego. Stracił przytomność. Ale kto wie, może tylko udaje... – powiedział, a potem skomentował z wyrzutem: – I dzięki, że zainteresowałaś się moją raną...

– Poczekaj, opatrzę cię – zaoferowała się. – Gdzie jest apteczka?

– W szafce po prawej stronie okapu – wskazał, nie spuszczać wzroku z Adama.

Nacięcia nie wyglądały na głębokie, ale krwawiły.

Kiedy przemywała i opatrywała mu ranę, również i jej spojrzenie uciekało ku Adamowi. Pomyślała, że przecież i on potrzebował w tej chwili pomocy. Możliwe, że bardziej niż Borys. Ileż to razy widziała na filmach albo czytała, do czego prowadzą z pozoru nie aż tak groźne uderzenia w głowę... Skąd w ogóle pewność, że żył? I co dalej w sytuacji, w której się teraz znaleźli? Wszystko przecież właśnie jeszcze bardziej się skomplikowało.

– Sama widziałaś, do czego jest zdolny... – rzucił, jakby na swoje usprawiedliwienie, Borys.

– Prowokowałaś go – wypomniała mu Natalia.

– To on mnie prowokował! Sama wiesz, że nie mogłem mu pozwolić odejść.

– Przecież nie będziesz mógł go powstrzymać na dobre. Tylko pogarszasz sprawę.

– A ty co byś zrobiła na moim miejscu, co? – spytał z irytacją w głosie.

– Nie wiem... Nie wiem... Boże, mam dość brania odpowiedzialności za twoje błędy! – stwierdziła. – Nawet nie wiemy, czy żyje.

– Przestań panikować. Żyje... Musimy go tylko jakoś spacyfikować – odpowiedział.

– Chyba już to zrobiłeś... – Spojrzała na leżące wciąż nieruchomo ciało. – Może byś, do cholery, ruszył się i sprawdził, czy żyje?

Spojrzał na nią z pobłażaniem, a potem podszedł do Adama, pochylił się i sprawdził puls.

– Mówiłem ci: żyje – rzucił obojętnym tonem.

Nawet nie wiedziała, czy faktycznie wyczuł tętno, czy też chciał ją tylko uspokoić, robiąc dobrą minę do złej gry.

– On jest niebezpieczny. Chyba trochę sobie popił na stronie – powiedział Borys, zastanawiając się nad kolejnym ruchem.

– Nie widziałam, żeby pił przed kolacją – odrzekła mu Natalia.

– Nieważne: pił czy nie pił, ale to szajbus. Nieźle mu odpierdoliło w tym stresie. Trzeba go związać, bo jak odzyska przytomność, to znowu się na mnie rzuci, skurwieli.

– Związać? – powtórzyła oniemiała Natalia.

– Tylko chwilowo. No co?

– Za daleko to wszystko zaszło! – zaprotestowała.

– Widziałas, co zrobił? – Wskazał na zaplamioną krwią koszulę. – A jakby sięgnął mojej szyi?

Chciała skomentować na głos, że w pewnym sensie się bronił, ale w porę ugryzła się w język, nie chcąc rozbudzać gniewu swojego chłopaka.

– Skocz po sznur do piwnicy, a ja go tu popilnuję – rzucił jej rozkazująco.

Mianem piwnicy określił małe pomieszczenie gospodarcze mieszczące się pod powierzchnią domku, które służyło za przechowalnię rzeczy potrzebnych i niepotrzebnych.

Zawahała się.

– No już, zanim się ocknie! – krzyknął tonem nieznoszącym sprzeciwu. – Jest na stole albo wisi gdzieś nad stołem. Rozejrzyj się, to znajdziesz.

Postusznie skierowała się w stronę schodków prowadzących na dół. Włączyła światło. W oczy rzucił jej się panujący na dole bałagan, a nozdrza wypełnił nieprzyjemny zapach stęchlizny. Ale mimo dyskomfortu, zrobiła, co jej kazał, i za chwilę wróciła ze sznurem ogrodowym w dłoni.

Borys rozwinął go, a potem przewrócił Adama brzuchem do podłogi i przygniótł go kolanem.

– Przytrzymaj mu ręce z tyłu – polecił nieprzekonanej, spoconej ze strachu Natalii. – Sam sobie nie poradzę. – A potem dodał z niestosowną ironią: – Poza tym nigdy wcześniej nikogo nie wiązałem.

Natalia przytrzymywała niezdarnie ręce Adama, a Borys pętał je sznurem, aż uznał, że osiągnął swój cel. Popatrzył jeszcze przez chwilę na swoje „dzieło”, a potem na wszelki wypadek, pociągając za sznur, upewnił się, że trzyma dostatecznie mocno.

Miał w pewnym momencie wrażenie, że Adam samoistnie się poruszył. Biło od niego w każdym razie ciepło, więc jakieś tam czynności życiowe musiały w nim jeszcze zachodzić.

Potem zabrał się za wiązanie nóg, tym razem już bez pomocy Natalii, bo uznał, że poradzi sobie sam. Ona tylko obserwowała biernie tę scenę, by nagle rozplakać się.

– No czego beczysz? – spytał z irytacją.

Próbowała powstrzymać kolejny atak paniki i płynące łzy, ale była bezradna wobec wyzwolonych strachem i niepewnością silnych emocji.



Kiedy i nogi Adama były już spętane, Borys nie bez trudu chwycił go pod pachami i zaczął wlec w kierunku piwnicy.

– Boże... co robisz? – spytała Natalia, choć domyślała się jego zamiarów.

Borys nie odpowiedział i wyęzając siły, robił swoje. Ściągnął Adama na dół, objając mu nogi o schody, a potem ulokował go pod stołem, a właściwie go podeń wepchnął.

– Weź apteczkę i chodź tutaj! – zawołał Natalię. – Ciągle mu leci krew, cholera.

Poddała się jego woli. Widok związanego, poobijanego i wciśniętego w kąt Adama wstrząsnął nią jeszcze bardziej. Pochlipując, zaczęła przemywać jego rany, a kilka miejsc dodatkowo opatrzyła. Borys nie odzywał się.

Nagle Adam poruszył się, wydał z siebie pojedynczy odgłos, a potem jeszcze kilka razy kaszlnął. Ocknąwszy się, otworzył oczy i dochodząc do siebie, powoli zaczął rejestrować to, co działo się z nim i wokół niego.

Wystraszona Natalia odskoczyła od niego, a sam Borys zastygł w bezruchu.

Tymczasem Adam, uświadomiwszy sobie, że jest spętany, zaczął się instynktownie szarpać. Walczył jeszcze chwilę z pętami, by w obliczu bezcelowości swojego wysiłku szybko ulec zmęczeniu i zniechęceniu.

– Co wy... Co wy robicie? Oszaleliście? – spytał, przenosząc zszokowane spojrzenie to na Borysa, to na Natalię.

– Przypomnę ci tylko, bo masz zanik pamięci na skutek upadku: zaatakowałeś mnie, chuju, nożem.

Adam powoli trawił tę informację.

– Pamiętam, że się biliśmy, ale nie pamiętam, żebym... Zresztą, ja pierdołę, to już nieważne. Rozwiążcie mnie natychmiast! Co wy odpierdalacie?!

Borys wskazał na swoją opatrzoną ranę.

– Jak to nieważne? Jesteś zdrowo pieprznęty, wiesz? Z nożem na kumpla? Tego bym się po tobie nie spodziewał!

– Kurwa, rozwiąż ten sznur! – wrzasnął Adam. – Natychmiast! Natalia, powiedz mu coś!

– Nie jesteś w pozycji, żeby wydawać nam polecenia – odpowiedział spokojnie Borys. – Posiedzisz tu trochę, to ochłonieś i zmądrzejesz.

– Chyba nie zamierzacie mnie tu trzymać? – spytał z niedowierzaniem.

– Szczerze mówiąc, nie pozostawiasz nam wyboru – odparł Borys.

– Kurwa, Borys... pogarszasz tylko swoją sytuację. Rozwiąż mnie natychmiast, bo pożałujesz! Chcę wracać do domu, rozumiesz?

– Nudzisz, stary – stwierdził lekceważąco Borys. – Dzisiaj już nigdzie nie pojedziesz. Jutro też raczej nie.

– Boże... naprawdę kompletnie ci już odbiło! – podsumował go, a potem przekierował wzrok na Natalię: – Dlaczego mu na to pozwalasz?

Natalia nie odpowiedziała od razu, a potem stwierdziła smutnym tonem:

– Naprawdę rzuciłeś się na niego z nożem. On tego nie wymyślił.

– I to usprawiedliwia to, co mi zrobiliście?! – spytał dramatycznym tonem. – Trzymanie mnie związanego w takim miejscu? Może się uniosłem. Może... Ale miałem do tego prawo. Poza tym przecież nie zamierzałem robić nikomu krzywdy!

– Nie można ci ufać – stwierdził chłodno Borys. – Udowodniłeś, że jesteś zupełnie nieprzewidywalny. Nie wiem, stary, co z tobą począć.

– Borys... – Natalia złapała go za rękę, najwyraźniej chcąc wtrącić swoje trzy grosze.

– Natalia, proszę cię, wyjdź stąd – bardziej rozkazywał, niż prosił. A potem dodał uspokajająco: – Przestań się zamartwiać i zaufaj mi. Wszystko będzie dobrze, jak tylko wyjaśnimy sobie z Adamem pewne sprawy i dogadamy się...

Natalia posłusznie opuściła podziemne pomieszczenie.

– Mówię ci, chuju, żebyś mnie stąd wypuścić – odezwał się Adam, kiedy zostali sami. – Inaczej, przysięgam: pożałujesz.

– Nie jesteś w pozycji, żeby mi grozić – stwierdził Borys.

– O co ci chodzi? Zamierzasz mnie tu trzymać przez parę dni? A co potem?

– Dobre pytanie... Sprawy zabrnęły daleko – przyznał Borys, wykrzywiając twarz.